

PÓŁGEODETA?

Długo nosiłem się z zamiarem napisania tego listu, licząc, że upływający czas złagodzi nieco nastroje. List ten dotyczy redakcyjnego artykułu z listopadowego (11/98) numeru naszego miesięcznika. Poruszony jego tytułem „Kto robi porządek?” i redakcyjną ilustracją do niego, zadałem sobie pytanie, które zawarłem w tytule listu.

Do Geodezyjnej Izby Gospodarczej, której czuję się pomysłodawcą i współzałożycielem, mogłem w imieniu naszej firmy napisać pismo o zawieszeniu w niej członkostwa, na znak protestu w związku z jej poczynaniami w stosunku do WBGiTR-ów, ale co zrobić z miesięcznikiem, który od samego początku polubiłem i który razem z tą Izbą wyruszył na bezsensowną wojnę z WBGiTR-ami, los tej wojny z góry przesądzając inskrypcją na nagrobku?

Porządku, o którym mowa w redakcyjnym artykule, nie robi już na pewno Geodezyjna Izba Gospodarcza. Miała szansę, ale buńczucznie odrzuciła możliwość przyjęcia w swoje szeregi

WBGiTR-ów. Zabrakło więc pola do merytorycznej dyskusji z częścią środowiska geodezyjnego, liczącą, sadzę, około 3,5 tys. osób w kraju. Wybrano drogę nieetycznych skarg do urzędów i wysokich person w kraju. To nie jest ani ładne, ani pożyteczne. Ton artykułu redakcyjnego z listopada wskazuje, że i Redakcji ten sposób załatwiania spraw jest bliski.

W tym miejscu należy więc zadać sobie pytanie:

■ czy prywatyzując WBGiTR-y osiągnięty zostanie oczekiwany rezultat polegający na zmniejszeniu ich nacisków na rynek zleceń?

■ czy likwidując je uporządkujemy ten rynek, skoro jednym pociągnięciem

pióra osoby, do której kierowane są skargi, można uzyskać w krótkim czasie około 3,5 tysiąca kolegów szukających każdej pracy?

Proste odpowiedzi na te pytania nakazują szukać mniej drastycznych rozwiązań. Takiej próby nie dokonała GIG, ale też na łamach naszego miesięcznika nie przypominam sobie rzeczowej dyskusji z udziałem tego środowiska. Nie zawsze inni rozmówcy Redakcji znają i czują te sprawy, a pomijanie geodetów urzędniowców w rozmowach o ich problemach, planach i dalszych losach upoważnia do postawienia pytania zawartego w tytule listu.

Czas, który upłynął od listopada, może sprawi, że Redakcja przynajmniej ten nagrobek uzna za niewłaściwy, stając się tym samym całym GEODETA – czego życzę! (...)

Włodzimierz Balcerek
Warszawa, 12 stycznia 1999 r.

Zalecana ciągła edukacja

Pamiętam moje studia na Politechnice Warszawskiej i próbuję sobie przypomnieć ten jeden jedyny przedmiot, który nazywał się „Prawo Geodezyjne” i był wymagany w 7. lub 8. semestrze studiów. Praktycznie nie dawał on żadnego przygotowania do przyszłego wykonywania zawodu.

Miałem okazję przeczytać w grudniowym wydaniu GEODETY (wersja internetowa) artykuł „Temat granic nie zna granic”. Dzielą nas dziesiątki granic i tysiące kilometrów, ale temat granic rzeczywiście nie zna granic i dlatego postanowiłem podzielić się z Państwem i Redakcją moimi spostrzeżeniami po przeczytaniu tego jakże interesującego artykułu.

Praktycznie nie mogę zabrać głosu w pewnych kwestiach prawnych. Wiele ustaw i przepisów prawnych uległo zmianie od momentu, kiedy opuściłem Polskę w drugiej połowie lat 80. Jestem absolwentem Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej z 1982 roku i kilka lat spędziłem w Polsce pracując w geodezji prawnej. Po wyjeździe do Ka-

nady i osiedleniu się w okolicach Toronto nostryfikowałem swój dyplom polskiej uczelni, aby otrzymać licencję geodety uprawnionego Prowincji Ontario (Ontario Land Surveyor). Okazało się, że system prawny jest tu całkiem inny i muszę uzupełnić moje studia o przedmioty prawa ziemskiego na Uniwersytecie w Toronto. Otrzymałem wykaz tych obowiązkowych przedmiotów i oniemiałem – było ich aż 7: anglosaski system prawa, prawo ziemskie i rejestracja gruntów, prawo granic (oparte na prawie zwyczajowym), prawo statutowe związane z granicami, sprawy zawodowe wraz z prawem umowy i niedbalstwa (*negligence*) oraz dwa semestry planowania przestrzennego w Ontario wraz z odpowiednimi przepi-

sami prawnymi. Otworzyło mi to oczy na podejście do dokładnego wykształcenia geodetów i zapoznania ich z istniejącym prawem.

Pamiętam moje studia na Politechnice Warszawskiej i próbuję sobie przypomnieć ten jeden jedyny przedmiot, który nazywał się „Prawo Geodezyjne” i był wymagany w 7. lub 8. semestrze studiów. Praktycznie nie dawał on żadnego przygotowania do przyszłego wykonywania zawodu.

W Prowincji Ontario Stowarzyszenie Geodetów Ontaryjskich ściśle współpracuje z Uniwersytetem w Toronto w ustalaniu prawnych przedmiotów kształcenia przyszłych kadr. I daje to efekty. Każdy wie, co ma robić po ukończeniu studiów. Oczywiście, jak w każdej jurysdykcji, i tu znajdują się geodeci, którzy mylnie zinterpretują istniejące prawo i wprowadzą bałagan do systemu granic.

Należy również podkreślić, że geodeta w systemie anglosaskim (Kanada, USA, Austra-



lia, Nowa Zelandia) spełnia funkcję jurydyczną. Jest po prostu ramieniem prawa w trakcie odnowienia czy ustalenia granic. Wracając do dyskusji na temat granic, pragnę zauważyć, że pozycja pana sędziego Mzyka w dużej mierze oddaje funkcje geodetów na całym świecie. Pamiętam słowa profesora prawa z Toronto, który powtarzał: „W waszej pracy geodezyjnej, przy ustalaniu granic musicie myśleć kategoriami sędziego (prawa), a nie kategoriami matematycznymi. Wasze granice muszą wytrzymać lustracje sądów w wypadku niezgody – wówczas możecie powiedzieć, że jesteście dobrymi geodetami”.

Z dyskusji w Waszym artykule odnoszę wrażenie, że większość polskich geodetów nie odwołuje się do istniejącego prawa przy ustalaniu granic. Uważam, że powinno się podjąć starania w celu stworzenia dobrego kompendium na polskich uczelniach, które uwzględniałoby przepisy prawa i jego zastosowanie w geodezji. Być może SGP, którego członkiem kiedyś byłem, podjęłoby się takiego zadania. Należałoby zebrać wszystkie istniejące przepisy prawne i prezentować je w formie obowiązującego seminarium dla geodetów uprawnionych. Ciągła edukacja geodetów uprawnionych powinna stać się obowiązkiem. Ale przypuszczam, że wprowadzenie tego w życie może wymagać zmiany pewnych przepisów prawnych. Jestem gotowy podzielić się z Państwem moimi doświadczeniami z systemu anglosaskiego. A uważam, że system ten ma sporo dobrego do zaoferowania. Również pewne aspekty polskiego systemu prawa mogą być przykładem dla całego świata. Ponieważ nasza ojczyzna przechodzi obecnie przez okres potężnych przemian, istnieje okazja, aby oprzeć się na doświadczeniach innych i wybrać najlepsze rozwiązania dla Polski.

A problem granic będzie jeszcze długo tematem różnych artykułów i spotkań.

Z poważaniem,
Jaro (Jarek) A. Legat
Ontario Land Surveyor
Toronto, Kanada

Jarek Legat jest absolwentem Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej z 1982 roku. W drugiej połowie lat 80. wyemigrował do Kanady. Po uzupełnieniu studiów z dziedziny prawa ziemskiego na Uniwersytecie w Toronto i po 3-letniej aplikanturze na licencję geodety uprawnionego Prowincji Ontario został zaprzysiężony jako „Ontario Land Surveyor”. J. Legat jest jedynym członkiem Stowarzyszenia Geodetów Uprawnionych Prowincji Ontario wykształconym w Polsce.

Monografia dr. inż. Wiesława Pawłowskiego „Procedury pomiaru obiektów budowlanych w aspekcie potrzeb diagnostycznych i standaryzacji międzynarodowej”

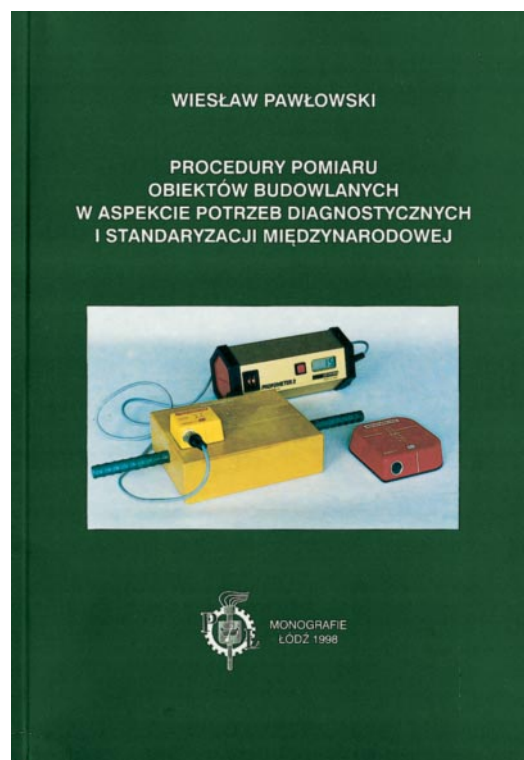
Dla budownictwa

STEFAN PRZEWŁOCKI

Dr inż. Wiesław Pawłowski jest członkiem podkomisji normalizacyjnej „Geodezja w budownictwie” i świetnie orientuje się w aktualnych tendencjach w tej dziedzinie. Recenzowana monografia jest podsumowaniem studiów i badań Autora związanych z doskonaleniem procedur pomiarowych obiektów budowlanych dla potrzeb diagnostycznych.

Dużą zaletą tej monografii są liczne przykłady zastosowań współczesnych technologii z pogranicza metrologii i geodezji inżynierskiej w procesie pozyskiwania informacji o cechach geometrycznych badanych obiektów. Znakomicie potwierdzają one związki pomiędzy wyborem właściwej technologii pomiaru i opracowania wyników a oczekiwanym zbiorem informacji odnoszących się do stanu geometrycznego badanego obiektu z pełnym uwzględnieniem wymagań norm międzynarodowych.

Praca napisana jest zrozumiałym językiem, uwzględnia obowiązujące przepisy prawne i współczesne technologie. Elementem wyróżniającym recenzowaną monografię od wcześniejszych publikacji z zakresu geodezji inżynierskiej są procedury pomiarowe, ocena dokładności i skuteczności proponowanej technologii do lokalizacji prętów zbrojenia w prefabrykacjach żelbetowych oraz obszerny rozdział poświęcony standaryzacji międzynarodowej w procesach kształtowania i kontroli kryteriów geometrycznych, jakie wymagane są od obiektów budowlanych i konstrukcji inżynierskich. Przedstawione w formie schematów współzależności norm, procedur pomiarowych i klasyfikacja odchylek czynią pracę przejrzystą, dobrze zrozumiałą i stanowiącą znakomity łącznik pomiędzy konstruktorem i geodetą (metrologiem). Zestawione w tabelach wyniki pomiarów kontrolnych stanowią bardzo wartościowy materiał do weryfikacji i modyfikacji procedur pomiarowych, a także przepisów normatywnych.



Podsumowując można stwierdzić, że recenzowana monografia jest oryginalnym i cennym dziełem naukowym, z którym nie tylko warto się zapoznać, ale które także powinno być wykorzystane w doskonaleniu programów nauczania geodezji dla wydziałów budownictwa, architektury i inżynierii środowiska oraz w tych laboratoriach, gdzie prowadzone są badania w zakresie nowych rozwiązań konstrukcyjnych.

Autor jest pracownikiem Katedry Geodezji Politechniki Łódzkiej